

# ŁOWICZANIN

Tygodnik narodowy, społeczno-polityczny i gospodarczy poświęcony sprawom Łowicza i okolic. Wychodzi co piątek.

Cena numeru 30 groszy, kwartalnie 3.60 zł.; z przesyłką pocztową 4 zł.

— Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: —

Przed tekstem na 1 stronie 1 zł, 50 gr.  
Nekrelogi i reklamy 1 złoty.

\*\*  
\*\*

\* Ogłoszenia zwyczajne wiersz 80 groszy  
\* Drobnie ogłoszenie za wyraz 30 groszy

Adres Redakcji i Admin.: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Telefon № 52  
Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą codziennie od 10 rano do 1 pop.

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

## Doniosła chwila dla mieszkańców miasta Łowicza i pow. Łowickiego!

Miasto Łowicz, położone wzdłuż brzegów rzeki Bzury i jej dopływów, rzeczek Uchanki i Zielkówki, po śnieżnych zimach i raptownej odwilży, a także nawet latem po kilkudniowych deszczach, bywa stale zalewane wodami. Wody te zalewały część ulicy Podrzecznej, całą ulicę Bielawską i część Now. Rynku i ulicę Żabią. Jednocześnie cofające się wody Bzury zalewały całą dzielnicę Kostkę (około 100 hektarów), szosę Bolimowską między mostami i przylegające grunta na przestrzeni około 75 hektarów. Tworzące się tym sposobem jeziora ogromnie zabagniają okolice Łowicza i całą dolinę rzeki Bzury.

Wszystkie komisje, powoływane w celu osuszenia miasta i okolicy ostatnio nawet Krajowe Towarzystwo Meljoracyjne przyszyły do przekonania,

że osuszenie jest możliwe tylko z chwilą skasowania młyna Kapitulnego na rzece Bzurze. Młyn ten zgorzał, lecz o odbudowanie jego wystąpił, jako właściciel ks. Janusz Radziwiłł. To też Zarząd miasta Łowicza, spółki wodne powiatowe, wszyscy mieszkańcy miasta Łowicza i powiatu Łowickiego, którym szczególnie wylewy rzeki Bzury powodują materialne straty, powinni energicznie wystąpić do starostwa łowickiego o bezwzględne skasowanie młyna kapitulnego. Wszyscy zainteresowani mieszkańcy powinni również wnieść umotywowane podanie w powyższej sprawie do dnia 9 września 1930 roku do starosty gdyż potym terminie sprawa zostanie ostatecznie przesądzoną.

## Z KRAJU

### Istota walki.

W Polsce dzisiejszej jesteśmy świadkami niesłychanego wprost chaosu politycznego. Rząd walczy z sejmem, centrolew z sanacją, obóz narodowy z sanacją, obóz narodowy z sanacją i z lewicą, poszczególne stronnictwa centrolewu między sobą, do tego trzeba dodać mniejszości narodowe, tak że w końcu walka ta może robić wrażenie, walki wszystkich przeciwko wszystkim, jakiejś potwornej bijatyki łobuzów. Dla każdego, kto chce zrozumieć polityczne położenie Polski, koniecznym jest uchwycenie istoty walki wewnętrznej w Polsce, o co w niej chodzi, gdzie mamy do czynienia z walką naprawdę, a gdzie tylko z udawaniem lub chwilową kłótnią kamratów?

Jak wiadomo, na ziemiach polskich poza Narodem Polskim, który jest istotnym tych ziem gospodarzem, spotykamy ludzi, należących do innych na-

rodów. Najważniejszą rolę odgrywa tu naród żydowski. Inne narody lub szczepy, zamieszkujące ziemie polskie, albo mają swoje państwo gdzie indziej, albo też ich uświadomienie narodowe jest jeszcze bardzo słabe. Natomiast naród żydowski, oparty na tysiącletnich tradycjach, dążących do panowania nad całym światem, przedewszystkiem pragnie zapanować w Polsce, która jest siedliskiem milionowych mas ludowych żydowskich. Oczywiście Naród Polski nie może się zgodzić, by na ziemiach polskich obcy panował najeźdźca, wszystko jedno, czy nim ma być Niemiec, Rosjanin czy żyd. I dlatego w Polsce wre walka zacięta o to, kto w Polsce ma rządzić Naród Polski, czy żydzi, czy w Polsce ma panować orzeł, czy żydowska jarmulka? Żydzi, mimo milionów złota, jakie posiadają, musieliby ulec w walce otwartej. Dlatego chwytają się podstępów, usiłują w walce z Narodem Polskim posługiwać się polakami. I to się niestety udaje. W Polsce bowiem jedynie obóz narodowy stoi bez zastrzeżeń pod sztandarem służby własnemu narodowi i ma dość siły cha-

rakteru, by przy tym sztandarze w doli i niedoli wytrwać. Inne obozy polityczne inne sobie stawiają cele: albo służbę interesom tej lub innej klasy, albo służbę jednostce, którą się uważa za półboga, albo wreszcie sprzyjanie międzynarodowym doktrynom i teoryjkom. Te wszystkie ugrupowania, którym przecież chodzi o inne rzeczy, a nie o dobro Polski, wyzyskują żydzi, jako narzędzia w walce przeciwko Polsce.

Tak więc istotą walki, jaka się w Polsce toczy, jest walka obozu narodowego z temi wszystkimi, którzy się dają, często w sposób niewidoczny, żydom za nos wodzić. Trwa ona od czasu odbudowania państwa, a różne były jej losy koleje. Ogólny wynik zmagania był jednak taki, że szala zwycięstwa zaczęła się chylić w stronę obozu narodowego, gdyż miał on potężnego sprzymierzeńca w zdrowym instynkcie narodowym ludu polskiego, który w chwilach decydujących kazał mu zawsze stanąć przy Polsce. To też gdy walka, prowadzona w szrankach obowiązującego prawa zawodziła, dokonano krwawego zamachu, aby wbrew prawu nie dopuścić obozu narodowego do wpływu na rządy. Zamachu dokonali ludzie o instynktach barbarzyńskich, słabo bardzo podchowani w kulturze europejskiej. Dopóki trwała konjunktura wszystko szło jako tako. Ale gdy przyszły gorsze czasy zaczęło się szerzyć ogólne niezadowolienie: Bo też nowi panowie używali na całego. Wtedy dawni sprzymierzeńcy z lewicy i ci, ze środka, którzy swą biernością pozwolili utrwalić się zamachowi, musieli zacząć występować przeciwko sytuacji. Pomijając już to, że razili ich murzyńskie metody walki sanacji, przedewszystkiem zmusiła ich do zajęcia takiego stanowiska powszechna nienawiść do pilsudczyzny w społeczeństwie. Początkowo czynili to w sposób ostrożny, nie chcąc narazić się dawnym

towarzyszom, tem więcej że żydzi starali się wszelkimi sposobami pogodzić zwaśnionych.

Ale pod naciskiem wypadków politycznych, pod naciskiem obrażonej opinii publicznej i coraz to bardziej barbarzyńskich metod sanacji, musiała lewica zrazu pozorną walkę zmienić w walkę na serjo. Zakończeniem tej ewolucji był ostatni kongres centrolewu w Krakowie, gdzie zrzeszone stronnictwa wystąpiły do walki z głową systemu sanacyjnego — z Pilsudskim. I jako jeden z objawów powszechnej walki całego społeczeństwa z systemem pomajowym musi być fakt ten uważany za pozycję dodatnią.

Ale nie stamtąd wyjdzie odrodzenie Polski! Nie z temi ludźmi, którzy często nieświadomie, służą tym samym celem co sanacja, nieco innemi tylko metodami, można będzie budować Wielką Polskę. Z tego powodu obóz narodowy idzie do walki sam, bez kompromisów, silny wielkością idei, o którą walczy, wspomagany lawą młodego pokolenia, które w całości niemal garnie się pod jego sztandary, idzie do walki o to, by w Polsce Naród Polski był gospodarzem, a przeciwko tym, którzy czy to dla interesu, czy gwoli doktrynie temu się sprzeciwiają.

(Szczerbiec.)

## DO PRACY.

Do pracy ochoczej, do pracy! Oto młodzieży szkolna usłyszysz hasło to z dniem 1 września od swych wychowawców, a które przez cały rok szkolny będzie dla ciebie bodźcem i myślą przewodnią.

Jak iskra elektryczna, dwa najdłuższe miesiące letnie przeszły szybko i zostawiły po sobie tylko dobre lub złe wspomnienia. Czas nielitościwy szyb-

WŁ. DOLEŻAŁ.

### O samolocie „PELIKANIE”, który nie ujrzał światła dziennego.

(Dokończenie).

Następnie wpłynęło pismo Prezydium Kom. Woj. L. O. P. P. z dnia 16 grudnia 1925 L. dz. 1278/25. Nadesłany protokół zebrania Zarządu Komitetu Łowickiego z dnia 14 listopada b. r. wiele wyjaśnił dużo istniejących braków w organizacji Komitetu usprawiedliwił, a przedewszystkiem stwierdził ogrom dobrej woli, zapału i poświęcenia u kierowników pracy Komitetu, którzy borykają się z trudnymi warunkami pracy społecznej na giuncie łowickim i posunęli pracę nad propagandą lotnictwa naprzód.

Praca Komitetu Łowickiego tym raźniej rozwijać się będzie i da dobre owoce, gdy odtąd będzie szarmonizowana i będzie w ścisłym kontakcie z Komitetem Wojewódzkim.

W sprawie zakupu samolotu „Pelikan”, Komitet Wojewódzki uważa za konieczne, zarówno dla dobra sprawy wogóle, jak dla Komitetu Łowickiego w szczególności dalsze załatwienie tej sprawy z „Towarzystwem Lotniczem” uskutecznić za pośrednictwem Komitetu Wojewódzkiego, który doskonale orjentuje się w stosunkach miejscowych i wiele może Komitetowi ułatwić, tembardziej, że i ze Szkołą Pilotów Towarzystwa Lotniczego ma ciągle kontakt i wydatnie ją subsydując.

Do Wydziału Powiatowego w Łowiczu, Komitet Wojewódzki wystosował pismo w sprawie przekazania Komitetowi Łowickiemu obiecanych funduszy na cele obrony powietrznej i odpis tego pisma przesyła do wiadomości Komitetowi.

Następują podpisy.

W celach ostatecznego wyjaśnienia, kto ponosi winę i „na czem sprawa utknęła” pozwolę sobie przytoczyć odpis pisma Warszawskiego Kom. Woj. L. O. P. P. z dn. 16 grudnia 1925 r.

Do Pana Starosty i Przewodniczącego Wydziału Powiatowego w Łowiczu.

Zarząd Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego Ligi Obrony Powietrznej Państwa komunikuję, iż po zbadaniu stanu rzeczy w Komitecie Łowickim L. O. P. P., jego zamierzeń i po ustaleniu współpracy Komitetu powiatowego z Komitetem Wojewódzkim, uważa za bardzo wskazane, aby kwota 5000 zł. (pięć tysięcy złotych) figurująca w budżecie Sejmiku Łowickiego, — była wypłacona Komitetowi Powiatowemu miejscowemu, bowiem zakupienie samolotu szkolnego i przeznaczenie go do szkolenia pilotów cywilnych jest równoznaczne dla akcji obrony Państwa z zakupem samolotu bojowego, gdyż w obecnej chwili władzom wojskowym może jeszcze bardziej zależeć na ilości wyszkolonych pilotów, niż na posiadaniu znacznej ilości aparatów.

Wobec powyższego uprzejmie prosimy WPana Starostę o przychylną decyzję w tej sprawie i o powiadomienie Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego Ligi Obrony Powietrznej Państwa o dokonanej wypłacie.

Następują podpisy.

Jak mi wiadomo (Sejmik) Wydział Powiatowy i Magistrat nie wpłacili powyższych sum, a tem samem stali się odpowiedzialni za przyszłość rodzimego lotnictwa. Do niniejszego załączam oryginalne dokumenty i księgę protokółów.

Prof. Wł. Doleżał  
b. prezes L.O.P.P.



ko ucieka przed tobą i leci w nieznaną przestrzeń świetlaną. Chwile wytężonej pracy rolnika już są prawie skończone, bo zboże zebrane, a na okopowe rośliny jeszcze nie czas. Najpiękniejsze poranki lipcowe i sierpniowe już się nie wróca, a na ich miejsce przyjdą jesienne z deszczem i wiatrem miotającym bezbronnymi drzewami na prawo i lewo, jak dama wachlarzem. Dni zabaw i rozrywek już się skończyły i trzeba będzie z bólem serca pożegnać je, a zabrać się do pracy nad książką, nad zdobywaniem wiedzy, kształtowaniem charakteru i woli, bo bez tych najważniejszych cech w chwili obecnej człowiek na powierzchni ziemi utrzymać się nie może, bo świat idzie naprzód z postępem i kulturą, a tobie młodzieży polska cofać się wstecz nie wolno.

Trzeba pożegnać łąki kwieciste, lasy pełne krasy i oroku, ciche strumienie szemrzące, kolegów zabaw ferji wakacyjnych i przyjść do szkolnych murów, które do ciebie wyciągają ręce z utęsknieniem za gwarem i życiem młodzieńczym. Trzeba będzie usiąść na twardej ławie szkolnej pełnej przygód uczniowskich, zagłębić się w szarą książkę polską i z prawdziwą werwą młodzieńczą zabrać się do pracy.

Nadchodzi wrzesień, król-bogacz w purpurze i szkarłacie może ze wszystkich miesięcy najbogatszy, bo przecież całe łany ziemniaków dojrzewają, niezliczone grzędy kapusty, ogórków i pomidorów, a oprócz tego wszystkie sady uginają się pod ciężarem owoców dojrzałych, a i kalina nad rwącym ruczajem zwiesza swe czerwone korale aż do ziemi, jak wiejska dziewczyna wystrojona na odpust lub wesele. Lecz nie zniechęcaj się tym, młodzieży i nie żałuj piękna natury, że ją na całe dziesięć miesięcy musisz opuścić, nie zrażaj się trudnościami życiowymi, bo człowiek w swym życiu nieraz musi zgryść twarde orzech goryczy. Nie zasmucaj się tym, że nieraz odmówić musisz sobie zabaw i przyjemności, a ślęczyć nad książką aż do rana, by lekcje zadane należycie były odrobione na dzień

następny. Nie zważaj na to, że może w ciągu roku szkolnego dostaniesz dwóję, lub nagane, śmieję się z tego, bo to przecież przy dobrej chęci da się naprawić, a honor i ambicja twoja przemówią za tem, że z tego przedmiotu napewno na drugi raz dostaniesz notę dobrą. Chociaż początki dla ciebie będą przykre i smutne, bo przyjść od zabaw i rozrywek życiowych, a zasiąść do trudnej lecz ciekawej historii narodu polskiego, geografii, polskiego, arytmetyki, chemii, fizyki i t. d. to tak będziesz się czuła, jakby wilka przywieziono z lasu i zamknięto w ciasnej klatce. Lecz nudy prędko prysną, a miejsce ich zajmie praca dla dobra własnego i Ojczyzny.

Tobie młodzieży, która żyjesz w tak szczęśliwej chwili, bo w wolnej i Niepodległej Ojczyźnie wywalczonej przez prawdziwie kochających synów Polski, trzeba wziąć się na prawdę do pracy nad sobą, bo w chwili obecnej, jak może przedtem nigdy, potrzeba nam na każdym stanowisku ludzi fachowych, kompetentnych, a nie partaczy, jakich jeszcze spotykamy, jako naleciałość i spuścizna po zaborcach. Trzeba sprawy własne ująć w swe ręce. Trzeba umieć godnie znaleźć się wszędzie, jak przystoi na młodzieńca polaka, bo przecież nawet byłoby z naszej strony niewłaściwe gdybyśmy zachować się nie umieli, jak ludzie cywilizowani, a przecież mielibyśmy pretensje do tego, gdyby Polska nie była zaliczona do narodów zachodniej Europy bo jest kulturalna i oświecona, a nawet w niektórych dziedzinach nauki Polacy byli genjuszami. Dlatego ty, młodzieży, nie masz iść w ślady swych przodków i do wielkiego gmachu kultury polskiej, dorzucić cegiełkę, by ją powiększyć stokrotnie, a największemu naszemu wrogowi odwiecznemu pokazać to, że i my dla ogólnego dobra ludzkości też coś zrobiliśmy, a nie jesteśmy tylko powszechnymi zjadaczami chleba. Śmiało i otwarcie zmanifestuj będąc jeszcze na ławie szkolnej krzyżakom, że ty chcesz iść na zachód do rodaków będących pod ich panowaniem, niosąc w ręku kaganek oświaty,

## Tam gdzie czerwone stoja szubienice...

Rozmowa o stosunkach w Rosji sowieckiej  
w wagonie ekspresu Moskwa — Paryż.

Pociąg pędzący z Niegorełoję, mknący przez Poznań i Berlin w kierunku Paryża przyjeżdża do Warszawy zazwyczaj przepelniony. W przedziałach najrozmaitsze typy, najrozmaitsze stroje, jeżeli można nazwać strojem ubrania z materiału, jakimby u nas pogardził nawet wyrobnik na wsi, — najrozmaitsze narodowości: Francuzi tych najmniej, bardzo dużo Niemców, a najwięcej Żydów. Jedni wracają do kraju, inni jądą nie wiadomo gdzie i poco, i w jakim celu. Żydzi wloką całe rodziny, zajmują całe przedziały, pchają się rozpychają, anektują wszystkie ławki, anektują cały wagon, są sami między sobą. Żaden z nich nie usiedzi spokojnie, żaden z nich nie przymknie oka całą noc, szwargocą, dyskutują, toczą jakieś spory, wybiegają na każdej stacji i tworzą to, co Niemiec nazwałby „Auflauf” Spieszmy im się, żeby jak najprędzej dostać do granicy niemieckiej, a stamtąd do Berlina.

Z trudem zdobywam wreszcie jakieś podle miejsce i wtłaczam się do przedziału, zajętego przez kilku mężczyzn, przemęczonych, białych zniekanych i zdenerwowanych. Patrzą obojętnie przed siebie, ja wpatruję się w nich i pragnę odgadnąć, co to za ludzie, jakby nie z tego świata, nie z naszych czasów.

Pociąg rusza z miejsca i dolatuje rejdach zgromadzonego na peronie żydostwa warszawskiego, żegnającego jakąś nieszpętną żydówkę. Słychać przeciągle: — Schreib — Schreib aus Paris!

Jeden z mężczyzn w moim przedziale nadśluchuje, uszom nie wierzy i odzywa się do swego towarzysza:

— Hast gehört? Ist das Deutschland?

— Nie, — odpowiadam nieproszony. — Jesteśmy w Warszawie, w stolicy Polski.

Twarz zagadniętego rozjaśniała. Dostrzegłem jakby lekki uśmiech na sienie jego twarzy.

— Sprechen Sie deutsch?

— Oczywiście — odpowiadam i wszczynam pogawędkę, którą kończę dopiero w Poznaniu.

Pięć godzin z rzędu słuchałem skarg człowieka, który zwabiony hasłami, rzuconymi przez komunistów niemieckich, dał się skusić obietnicami i wyjechał na pracę do bolszewickiego raju. Pojechał zdrowy, czersrwy, pełen sił trzy lata temu, dziś wraca, jako niedołęga życiowy, skazany na pomoc rodziny i pomoc niemieckiego rządu.

— Co pan robił w Bolszewji?

— Jestem z zawodu rzeźnikiem — powiada specjalista. Miałem kierować w fabryce wyrobów mięsnych i konserw w Charkowie

— No i co?

— No i? Jak Pan widzi. Czy tak wyglądają u Was rzeźnicy, czy tak wygląda rzeźnik u nas, w Niemczech? Niech Pan spojrz na moją twarz. Wyglądam jak bym przeszedł ciężką chorobę, jakby wypuszczono mnie co tylko ze szpitala. Te moje oczodoły, ten włos posiwały. A mam Panie dopiero lat 30-ci. A to? — I tu wyciąga małą butelkę z jakimś lekar-

poczucie polskości, zamiłowanie do Macieży i chęć do niej należenia.

Ty, młodzieży jesteś ostoją narodu, jego fundamentem i filarami, na których opiera się cały gmach Ojczyzny. Ty będziesz wzorem pracowitości i wytrzymałości. Ty umiesz wylatywać nad poziomą, a głos twój rozbrzmiewa, jak przepiętna fala morską. Ty umiesz zdobyć się na szczyty waleczności, jeśli zajdzie tego potrzeba, ty wszelkie trudności przelamujesz w jednym mgnieniu oka i śmiejesz się z niedołęgów, że w życiu nieumieją sobie radzić. Ty chcesz by Polska jaśniała potęgą militarną i cieszyła się dobrobytem, jak za Piastów i Jagiellonów, przed którą drżał cały świat, jak liść na osinie. Ty chcesz by miała powagę w świecie. Tyle pięknych przykładów młodzieży jest z twojej strony, że narazie trudno byłoby je wszystkie wylczyć i spamiętać. W dziedzinie nauki napewno nie pozostaniesz w tyle za młodzieżą zagranicą, lecz pośpieszysz w jej tropy i będziesz postępowała w myśl tej zasady że, „Jeśli chcesz być czemś to się ucz, byś nie zginął w tłumie, nauka to potęgi klucz, w tym moc kto więcej umie”, a wtenczas zobaczymy Polskę potężną i dzielną, a Niemiec nienawistne oko skieruje w inną stronę, bo na wschodzie mu się nie uda.

Lecz żeby nas Niemiec się bał, to przedewszystkiem musimy słowa zamienić w czyn, to wtenczas dopiero możemy otrzymać błogosławione skutki nauki, a przecież i Żeromski powiada, że słowa bez czynu są nic niewarte. A więc do pracy młodzieży, do pracy! bo matka Ojczyzna wzywa was i szuka dla was wawrzyny i liście laurowe, by wam głowy niemi przystroić za pracę, trud i wytrwałość. Przyjm Kochana Młodzieży, te słów kilka, od swego starego przyjaciela.

S. Ł.

## Poranek w Łowiezu.

Coby tu rzec wam wesolego  
Przemili, zacni, Łowiczanie?  
Otóż opowiem dla uciechy,  
Jakie my rankiem słyszym granie.

Nie dźwięczą nam skowroncze tryle,  
Ni piosnka rześka, skoczna, tkliwa,  
Ani kapela z łąk zroszonych  
Przerywa tęskne snu przedziwa;

Ani anielskie szepty kwiecia  
Pod oknem lubę ciągną nuty,  
Ni konik polny, ni świerszcz ścicha.....  
Ha, trzeba wdziwać stare buty.

Wokoło wre, na schodach tupot  
„Prymusy” grmią z otwartych dźwierzy,  
Ziewanie głośnie, kaszel, plucie,  
Tak ranna pieśń się wokół szerzy.

Stróż klnie tam w bramie miotłą wsparty,  
Kucharek gra nawolywanie,  
Brodaty handlarz z brudnym worem  
Pyta: „co jest tu na sprzedanie”?

Ochrypły piaskarz razi ucho,  
Dzieciarnia drze się w niebogłoso,  
Wozisko z węglem, jak smok czarne,  
Toczy się, lub mknie pod niebioso.

Sniadanko, mleko przypalone,  
W chlebie znalazłeś karalucha,  
Klniesz w pasji, zgrzytasz resztką zębów,  
Z oczu wyziera rozpacz głucha.

Co żywiej pędzisz precz, do pracy  
W biurowe schować się papiery,  
Piszesz.—Wtem patrzysz kto to idzie?  
Kontrola! Masz ci, do cholery!

Nemesis.

stwem. — Bez tego nie zmruczyłbym oka. To krople Walerjanowe. Zażywam je w dzień, zażywam w nocy, aby uspokoić moje roztrzęsione nerwy.

— Jakto? — pytam — czy może Pana więziono.

— Nie. Cieszyłem się wolnością, zarabiałem dużo, ale głodowałem. Ja rzeźnik, ja fabrykant konserw, głodowałem. Braknie wszystkiego, braknie chleba, braknie mięsa, braknie masła, mleka — wszystkiego.

— Czyż aż tak?

— Co mi z tego, że dawano mi papierowe ruble, za które nie sposób kupić sobie kawałka mydła.

— Mydła?

— Tak mydła. — Przed samym wyjazdem przebywałem tydzień w Moskwie. I tydzień się nie myłem, gdyż nie mogłem dostać kawałka mydła. Obieciałem wszystkie apteki, wszystkie sklepy apteczne, chciałem zapłacić każdą cenę. Mydła nie dostałem.

— To chyba przesada, — mówię z niedowierzaniem,

— Za to, co tu mówię każę poderznąć sobie gardło. Tak, tak... u Was Polaków jest inaczej, zauważyłem to na granicy, zauważyłem w Moskwie samej. Byłem po wizę w waszym konsulacie. Jak tam czysto, jak porządnie, jacy urzędnicy? Czekałem zaledwie kilka minut, zalatwiono mi wszystko. A propos. Wszedł zaraz zamną jakiś „Komisar”. W nasadzonym kapeluszu na głowie, z papierosem w ustach. Arogancki bezczelny, jak tylko może nim być żydowski „komisar”. Ale wasz portjer zatrzymał go i kazał zdjąć kapelusz. To mi się podobało. Das ist Ordnung....

Tu zamikł, ale po chwili, po wymianie kilku zdań z towarzyszącymi podróżny, z Niemcami, ucieka-

jącymi z Rosji, synami kolonistów, władającymi po niemiecku tylko słabo, zaczął znowu opowiadać:

— Moskwa hm? Moskwa? Toć przecież to, co zniszczono podczas rewolucji, nie naprawione. Powybijane szyby, porozwalone sklepy, drzwi zabite deskami, poobdrapywane mury, walące się domy. Mieszkałem tu naprzeciw bulwarów. Codziennie wieczorami wpatrywałem się całymi godzinami na ten bezwstyd, na to rozwydrzenie i ze zwierzęcenie. Jestem protestantem i mam może luźniejsze przekonania co do pożycia płci, aniżeli katolicy, ale i moja protestancka dusza zaczęła się wzdygać wobec tej ohydy, na którą patrzałem. Toć to to panie — jak psy. Tu para, tam para, bez wstydu, zupełnie cynicznie, jawnie, gorzej jak u dzikich. Byłem w Afryce, służyłem tam w wojsku, ale czegoś podobnego nie widziałem. I dzieci..

— O dzieciach rosyjskich — mówił mi Niemiec, powracający z Rosji — mógłbym pisać tomy. Już w szkołach rozpoczyna się demoralizacja, już w szkołach gdy dziecko nie umie jeszcze nawet czytać ani pisać, rozpoczynają się wykłady o pożyciu seksualnym. I wszystko co mówi do dziatwy p. prof., demonstrowa jednocześnie przy pomocy specjalnych tablic i rysunków. Cóż dziwnego, że spotyka się nieletnie dziewczęta, czujące się matkami, coś dziwnego że szerzy się zaraza. Swoboda w pożyciu płciowym doprowadziła do tego, że córka sprwadza sobie w biały dzień do domu matki gości z ulicy, że bezkarnie w oczach własnej rodzicielki dopuszcza się największych bezczelności.

— Brednie! — wołam.

— Nie brednie — powiada mi na to Niemiec. — Tu są świadkowie, niechaj potwierdzą moje słowa.



## Niema obrony przed atakami lotniczymi.

Od redaktora d-ra Leona Marchlewskiego  
Ilustr. Kur. Codz. otrzymał następną uwagę:

Kraków 21 sierpnia.

Pod powyższym tytułem omówiono w № 217 „I. K. C.” artykuł generała Deimlinga o wynikach manewrów lotniczych nad Lyonem, które wykazały, że obrona przeciwlotnicza nie wystarcza, ażeby skutecznie obronić miasto przeciwko masowemu atakowi lotniczemu. Do podobnych wyników doprowadziły manewry lotnicze nad Medjołanem, Paryżem i Londynem. Konkluzja z tych doświadczeń jest, że **ludność miast z wybuchem wojny musi być natychmiast ewakuowana i rozmieszczona po wsiach gdyż obrona miast okazuje się niewykonalną.**

Na temat powyższy odbyła się dyskusja na jednym z posiedzeń Rady Głównej L. O. P. P. w Warszawie. **Eksperti wojskowi** bagatelizowali t. zw. stronę bierną; **a przemawiali za obroną czynną**, to znaczy za taką obroną, któraby miała na celu niedopuszczenie samolotów nieprzyjacielskich nad dane miasto. Do tego służyć może doskonale zorganizowany wywiad, informujący o zbliżaniu się nieprzyjaciela i środki obronne, w postaci odpowiedniej artylerji i t. p. Przytaczano, że, **jedno z miast polskich poszło już za temi wskazówkami i w taką artylerję się zaopatrza.**

Przemówienia te spotkały się ze sprzeciwem przede wszystkim dlatego, że **mogły mieć w konsekwencji osłabienie dążeń do samoobrony mieszkańców miast, według programów opracowanych propagujących zaopatrywanie się w maski, odpowiednie ubrania obronne, schrony i t. d.**

Na negując konieczności obrony czynnej i nie przeciwstawiając się konieczności ewakuowania miast szczególnie zagrożonych, **muszę jednak ostrzec przed bagatelizowaniem obrony biernej.** Jest ona konieczna naprzód z tego powodu, że jak wykazały wspomniane manewry, nawet przeważająca liczebnie eskadra lotnicza nie jest w stanie powstrzymać liczebnie słabszej atakującej. (Londyn broniło 500 samolotów a atakowało około 100,) a powtóre dlatego, że **ewakuacji towarzyszyć będzie zawsze mniej lub więcej wielka panika**, wówczas zwłaszcza, gdy dane miasto zostało już zaatakowane gazami trującymi i kiedy organizowanie odpływu ludności poza okolice „zakazone” będzie niezwykle utrudnione. **Każdy mieszkaniec miasta powinien mieć to odczucie, że zaopatrzone w najkonieczniejsze środki ochronne**, będzie mógł się poruszać po ulicach bez narażenia życia i skierowywać się za miasto. Rada zatem: nie ustawać w akcji samoobrony obywatelskiej, zgodnie z dzisiejszym stanowiskiem L. O. P. P.

(—) Prof. dr. L. Marchlewski.

## Kronika miejscowa.

### Kalendarzyk

† Piątek Ścięg. głowy św. Jana Chrzc.  
Sobota Róży Lim. P.  
Niedziela Rajmunda W.  
Poniedziałek Idziego Op.  
Wtorek Stefana Kr. Węg.  
Środa Szymona Słupnika  
Czwartek Rozalji P.

Wschód słońca 4.41. Zachód 18.34.

— **Nie damy ziemi skąd nasz ród!** Na żądanie publiczności poraz drugi przybędzie do naszego

— Ja! ja! Alles wahr!

— A śluby?

— Śluby są oczywiście. Wystarczy, że pan napisze zwykłą pocztówkę do odnośnego urzędu, iż ta a ta niewiasta została żoną pana. Ale wystarczy też, że pan napisze, że ta a ta już żoną pana nie jest. Taka to procedura. Małżeństwa i rozwody są zawierane i rozwiązywane na poczekaniu. Trudniej jeżeli są dzieci. Wtedy trzeba iść osobiście i przeprowadzić rozwód po wypełnieniu pewnych formalności.

— A wychowanie religijne?

— Któż myśli dziś w Rosji o religji? Religję wytepieno prawie zupełnie. Jedynie tylko wieś trzyma się jako tako, ale po miastach? Zniszczone kościoły, zburzone cerkwie, przepędzeni księża i popi, seminarja puste. Wszędzie działa popierana przez sowiety akcja bezbożników, specjalnej sekty, która zorganizowała walkę z Kościołem. Przecież nawet w Charkowie zniszczono wszystko. Na Wielkanoc zebrano się w cerkwi sporo ludzi, ale nagle z trzech różnych stron zaczęły nadciągać pochody z orkiestrami, z transparentami, z przebraniami za Chrystusa błaznami. Wszystko to wtargnęło do cerkwi i rozpoczął się cyrk. Połowa ludzi modliła się, druga połowa błaznowała. Nabożne śpiewy zagłuszyła orkiestra.

— I kiedy to wszystko się skończy?

— Bóg raczy wiedzieć. Niezadowolenie jest wielkie. Bunt chłopów wzrasta, nędza i głód szerzą się po całym kraju. Sprzęty tegoroczne byłyby dobre, ale cóż? Chłop rosyjski zasiewa tylko tyle, ile mu potrzeba do wyżywienia rodziny. Reszta leży odłogiem. Rozdzielono między chłopstwo całe ob-

szary, a teraz obszary te zarosły żiemią. W obu-  
wie przed kolektywizacją nie trzymają chłopci więcej,  
aniżeli jedną krowę i po kilka sztuk świń. Skąd  
włęc ma być masło i mięs? Skąd ma być chleb.

— Przecież sprowadzono maszyny, traktory do  
orania ziemi.

— Są traktory, a jakże są. Ale wszystko to  
zardzewiało, zepsute zniszczone. Jak utkwilo gdzieś  
w roli dwa lata temu, tak tkwi do dziś dnia.

— A robotnicy po miastach — pytam.

— Tym jest względnie dobrze. Otrzymują  
kartki na wszystko, otrzymują najwięcej i co najlep-  
sze z tego, co nagromadzono po magazynach. Go-  
rzej mają stojący na drugim miejscu urzędnicy, lu-  
dzie, pracujący w rozmaitych instytucjach bankach  
i zarządach. Inteligencja, lekarze, popi i t. zw. bur-  
żuje muszą radzić sobie, jak mogą i głodują.

— Jak z zarobkami?

— Mówiłem już, że zarobki nieźle, ale cóż  
z tego? Pieniądz niema żadnej wartości. Dwa ru-  
ble, to jeden dolar — oczywiście nominalnie. Buty  
kosztują 100 rubli, czyli 50 dolarów. Obliczcie to  
na wasze pieniądze polskie. Za kurę płaci się 25  
rubli, czyli 12½ dolara, za funt słoniny, jeżeli gdzie  
mają — 30 rubli, czyli 14 dolarów. Chłopi pieni-  
ędzy nie chcą — wolą towary. Wprowadza się za-  
tem handel wymienny. Zdawkowych pieniędzy nie-  
ma. Najniższa jednostka monetarna — to rubel.  
Za pudełko zapalek np. płaci się rubla i nie otrzy-  
muje się reszty, za bilet tramwajowy tak samo.

— Jednym słowem życie w raju bolszewickim  
zeszło na psy?

— Okradli mnie nawet nagranicy. To, co uzbie-  
rałem, chciałem zabrać ze sobą. Nie pozwolili, ob-

miasta redaktor Bolesław Dukšta by wygłosić odczyt bogato ilustrowany efektownymi przyzrocami. Odczyt odbędzie się w sali wikariatki przy kościele S-go Ducha od godziny 1 do 3 i o godzinie 7-ej.

Temat nadzwyczaj interesujący: Od prześladowania chrześcijan do zaprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce, Prześladowanie unitów na Podlasiu i Chełmszczyźnie. Obrona Lwowa, Młodzież w ataku na czele z ks. Skorupką i bohaterska śmierć jego. Życie Bolszewji; tajniki kazamat Cze-ka, rajbolszewicki, zamordowanie ks. prałata Budkiewicza w Butyrkach w Moskwie. Armia Rajchswery, manifestacje przeciwko Polsce. Tajemnice Talmudu i wszechświatowej masonerji! Niebezpieczeństwo ze strony Wschodu, Zachodu i od wewnątrz i wiele innych obrazów na tle ekonomiczno — gospodarczo — oświatowym.

Prelegent z takim umiłowaniem traktuje swój przedmiot, że wprost porывa słuchaczy, i uczy nas jak trzeba miłować Polskę. Każdy prawdziwy Polak powinien skorzystać z okazji i choć raz jeden usłyszeć człowieka idei który nie dla zysku, gdyż często bezpłatnie urządza odczyty po osadach i wioskach — niesie sztandar i kult dla Polski, otrzymując setki listów, dziękczynnych i zaproszeń na powtórny przyjazd.

— **Liga Morska i Rzeczna.** Zarząd Główny L. M. i R. podaje do wiadomości, że w czasie od dnia 14 do 28 września r. b. organizuje na terenie całego Kraju *dwutygodniówkę propagandową* poświęconą sprawom naszego dostępu do morza, oraz zagadnieniom kolonialnym państwa i narodu polskiego. Dwutygodniówkę Zarząd Główny inicjuje z powodów następujących.

1) Celem udzielenia właściwej odprawy *propagandzie niemieckiej*, 2) aby zmanifestować wobec kraju i zagranicy niezłomną wolę Narodu Polskiego władania własnym dostępem do morza, 3) z uwagi na potrzebę wydatnego powiększenia szeregów L. M. R. 4) w celu wzbudzenia zainteresowania wśród

darli mnie z ostatniego grosza, nie dali nawet na drogę.

— Jaki skradli panu pieniądze?

— Skradli dosłownie wszystko. Wprawdzie obiecano mi wysłać ruble i dolary do konsulatu niemieckiego, ale ja w to nie wierzę. Tu zamilkł niemiecki mój współtowarzysz podróży. Po chwili zaczął wypytywać się o stosunki w Polsce.

— Czy to prawda, że n Was głód, że bunty, rozruchy, rewolty wojska?

— Tak w Rosji głoszono?

— Tak głoszą ciagle. A przecież muszę przyznać, że już na granicy widziałem, iż jest inaczej. Gdzieżby tam w Rosji sprzedawano piwo na stacji, bułki, czekoladę, cukierki! To wszystko luksus. Tak samo jak luksusem jest światło w waszych przepięknych wagonach. W Rosji tylko świece lub najwyżej cuchnąca nafta.

Mijamy Wrześnię. Czasu pozostaje nie dużo, pytam więc o nastroje ludności.

— Nastroje sa takie, gdyby nie wojsko, doskonale zaprowiantowane i wychowane w duchu komunistycznym, dawnoby już Sowietów nle było. Ludność żyje jakąś wiarą i nadzieją, że wszystko wreszcie się skończy, że dojdzie czy prędzej czy później do wojny z Polską lub Niemcami i że wtedy Polacy lub Niemcy oswobodzą naród z pod żydowskiego ucisku.

Jakto? Mówią o wojnie?

— Tak, panie. Ale tej wojny Sowiety boją się. Grożą, wykrzykują, ale w gruncie rzeczy wojna — to koniec panowania żydowskiego. Ludność rosyjska do Polski nie odnosi się wrogo — raczej przeciwnie, wpatruje się w nią, jako w kraj, który

szerszego ogółu, 5) dla wyrażenia rozolucji w sprawach kolonialnych).

— **Z „Sokoła”.** W dniu 7 b. m. T-wo „Sokół” urządza na własnym boisku (ulica Tkaczew) popisy gimnastyczne i zawody sportowe oraz na trasie Łowicz—Kiernozia bieg kolarski. Wieczorem zabawa taneczna dla członków i Ich rodzin. Szczegóły podane będą w afiszach.

### Kronika policyjna.

1) W dniu 20 sierpnia r. b. Woźniak Jan zamieszkały we wsi Kocierzew gm. Jeziorko przytrzymał konia w czasie przejeżdżania samochodu na szosie warszawskiej, przyczem koń zląkł się i przewrócił się razem z Woźniakiem, który wywichnął sobie nogę.

2) Dnia 20.VIII-30 we wsi Sierakowice-Nowe gm. Łyszkowice na szkodę Parysa Piotra spłonął dom mieszkalny o 2-ch ubikacjach, zabudowania gospodarskie, część sprzętów domowych, 4 świnie i 45 sztuk drobiu, ogólnej wartości 4000 zł. Przyczyna pożaru wadliwe urządzenie przewodów kominowych.

3) Dnia 21.VIII r. b. o godz. 17 we wsi Dzierżógów gm. Nieborów na szkodę Nowakowskiego Władysława spłonął dach nad oborą. Straty wynoszą 400 zł. Przyczyna pożaru nieostrożne obchodzenie się z ogniem przez dzieci.

4) Dnia 21.VIII-30 r. we wsi Rulice gm. Bielawy w urządzonym w podwórzu dla kaczek dole z wodą utopilo się dziecko Stanisława Domańskiego liczące lat 1 m. 7. Wypadek ten spowodowany został brakiem dostatecznego nadzoru rodziców.

5) W dniu 17 b. m. na zabawie urządzonej przez Oddział Związku Strzeleckiego w Otolicach gminy Dąbkowice został ciężko pobity mieszkaniec wsi Strugienice gm. Bąków Wójcik Franciszek, którego odwieziono do szpitala Sw. Tadeusza w Łowiczu.

może Rosję oswobodzić. Jeżeliby miała być wojna z Niemcami lub z Polską, wtedy natyły armii rosyjskiej napadnie naród. Dziś już są bunty, dziś już toczy się walka partyzancka na ukrainie i w górach kaukaskich. Lud morduje komisarzy bolszewickich bez pardonu i chowa się w górach. To wyczerpuje.....

— Szkoda — przerywam — że jestem już u celu podróży. Mówi mi pan, a raczej potwierdza tyle rzeczy ciekawych.

— Pierwsze moje kroki w Berlinie skieruje do „Vorwärtsu”. Niech usłyszą, niech wydrukują, niech roztrąbią na cały świat, jak to w Rosji się dzieje. Mogę im dać materiału na całe tomy. Podpiszę wszystko własnym nazwiskiem — zaprzysięgnę. Chce pan moje nazwisko? Niech pan bierze mój paszport niemiecki.....

— Poznań! Poznań! — wołają konduktorzy. Sciskam biedakowi rękę, daję kilka złotych, aby kupił sobie piwa, czy do zjedzenia. Odrzuca, tłumaczy się, nie chce przyjąć.

— Przecież pana okradziono, przecież pan bez grosza...?

— Tak, ale przyjąć nie mogę.

— To nie jałmużna, to pomoc bliźniego dla bliźniego.

Wytrzeszcza coraz bardziej oczy.

— I pan Polak? A u nas w Niemczech mówiono mi o Polakach zupełnie inaczej.

— Grüss Gott!

— Grüss Gott!



czn. Sprawców pobicia: Tomasza Dudka ze wsi Górki-Zagórskie, gm. Dąbkowice, Słonia Józefa ze wsi Malszyce gm. Kompina i Wacława Pieniążka z Łowicza przekazano władzom sądowym.

6) W ubiegłym tygodniu ujęci zostali sprawcy napadu rabunkowego w dniu 14.VIII r. b. na Sibiłskiego Bronisława, na szkodę Witolda Kączkowskiego skradziono 300 kg. ryb wartości 1000 zł. Stwierdzono, że kradzieży tej dokonali mieszkańcy m. Łodzi: 1) Fusmiak Jan, 2) Tworek Aleksander, 3) Tworek Antoni, i 4) Tworek Stanisław, z których, ujęty został Fusmiak Jan. Pozostali sprawcy uciekli.

7) W nocy dnia 20 na 21.VIII r. b. ze stawu w majątku Lubianków, na szkodę Witolda Kączkowskiego skradziono 300 kg. ryb wartości 1000 zł. Stwierdzono, że kradzieży tej dokonali mieszkańcy m. Łodzi: 1) Fusmiak Jan, 2) Tworek Aleksander, 3) Tworek Antoni, i 4) Tworek Stanisław, z których, ujęty został Fusmiak Jan. Pozostali sprawcy uciekli.

8) W dniu 18 b. m. podróżny Kazimierz Piętka, bez stałego miejsca zamieszkania, nocując u Franciszka Białka, we wsi Jamno, gm. Dąbkowice skradł mu kamizelkę i kamasze, ogólnej wartości 40 zł. Piętkę przekazano władzom sądowym zaś rzeczy zwrócono właścicielowi.

Łowicz, dnia 25 sierpnia 1930 roku.

## Co słyhać na szerokim świecie.

-z- **Samoloty automaty.** Podczas tegorocznych manewrów lotniczych nad Londynem zastosowano nowy wynalazek, o niesłychanym znaczeniu bojowym: samoloty-automaty, z mechanicznym pilotem do ciężkiego bombardowania.

Samoloty w ciągu 4 godzin przebywały 647 km. poruszane falami elektrycznymi. Maszyny funkcjonowały bez zarzutu i poruszały się w kierunkach, zakreślonych wolą ludzką, rzucając „próbne pociski” w miejscach z góry wyznaczonych przez sztab wojenny!

-z- **Andrée odnaleziony.** W lipcu 1897 inż. Andrée, szwed, wraz z towarzyszami Fränklem i Strindbergiem wyruszyli do bieguna północnego balonem. Ostatnią wiadomość przyniósł gołąb pocztowy z datą 13 lipca 1897. Od tej chwili do 6 sierpnia 1930 r. zaginęły wieści o ekspedycji Andrée'go.

Dopiero dnia 6 sierpnia ekspedycja geologiczna norweska odnalazła 3 zamrożone, w dobrym stanie ciała, oraz dziennik Andrée'go. Miejsce to znajduje się w południowej części ziemi Franciszka Józefa na oceanie Lodowatym.

## Pocieszające objawy.

Prawdę pisze w swojej książce p. Piątkowski, że „krowa to jest fabryka, a gospodarz jej dyrektorem”, bo rzeczywiście, na postawienie fabryki gospodarza nie stać, natomiast fabrykę może śmiało zastąpić krowa, byleby była odpowiednio żywiona. To też w naszym Okręgu Białostockim zaczynają te rzeczy niektórzy gospodarze rozumieć. Już zaczyna się ruch mleczarniany, gospodarze, którzy są członkami kółek rolniczych, często się zbierają na pogadanki i czytanie książek i proszą miejscowego instruktora o częste przyjazdy. Najwięcej jest zrozumienia wśród członków, gdzie są wsie skomasowane, tam już się więcej myśli o hodowli, o uprawie okopowych i o prawidłowym urządzeniu gospodarstwa rolnego. Lecz nie śpią i nasi żytkowie; gdzie tylko wieś skomasowana, stara się taki opie-

kun ulokować w tej wsi, obiecując miejscowym gospodarzom, że im wybuduje budynki, będzie od nich kupował mleko, słowem obiecuje złote góry. Takie miejsce obral sobie z naszych nieodstępnych opiekunów we wsi Kalinówka-Królewska, gm. Kalinówka i nawet z początku cieszył się zaufaniem miejscowych gospodarzy. Lecz paru światlejszych rolników z sekretarzem gminnym na czele, p. Stanisławskim i miejscowymi nauczycielami, pp. Gadzalskim i Pawłowskim, objaśnili miejscową ludność, jakie następstwa mogą wynikać z pobytu takiego opiekuna we wsi. To też ludność postanowiła nic mu nie sprzedać, ani też nic od niego nie kupić. Jak słyhać nieproszony opiekun widząc, że we wsi niema co robić, w tych dniach ma się wynieść do najbliższego miasteczka Jasionówki.

Brawo, bracia rolnicy! Tak powinniśmy postępować zawsze. Nie potrzeba nam opiekunów, zakładajmy sami spółdzielnie na wzór Duńczyków, tam będziemy zbywać swoje produkty bez pośredników. To będą instytucje nasze, a zakładając spółdzielnie sami dojdziemy do dobrobytu i nie pozwolimy się wyzyskiwać nieproszonym opiekunom.

Bracia rolnicy z Okręgu Białostockiego. Czy wiecie o tem, że w Michałowie miała powstać spółdzielnia mleczarska i były poczynione już prace przygotowawcze, lecz żydzi jak się o tem dowiedzieli, zaczęli całą pracę paraliżować, tłumacząc naszemu rolnikowi, że w spółdzielni mleczarskiej będą ich oszukiwać, że nie będą im wypłacać za mleko, a nasi niektórzy gospodarze chętnie słuchają takich opiekunów. To też czas abyśmy włóczęgów nie słuchali, bo oni działają na naszą szkodę.

E. Wiewiórkowski  
Instruktor Hodowlany C. T. R.  
w Białymstoku.

## Dr. med. T. JASIOBĘDZKI

Choroby skórne i weneryczne. Analizy krwi.

Przyjmuje tylko w niedziele od 11—12.

i w czwartki g. 5<sup>1</sup>/<sub>2</sub> — 6<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. Zduńska 27.

W Warszawie codziennie prócz wtorków i czwartków od 6—7. 3—3 Piętna 16-b.

## Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łowiczu II rewiru zamieszkały w Łowiczu przy ulicy Marszałka Józefa Piłsudskiego Nr. 18, na zasadzie 1030 art. Post. Cywil. ogłasza, że w dniu 10 września 1930 r. od godz. 10 z rana w Łowiczu, przy ul. Dr. Stanisławskiego Nr. 20 i Piłsudskiego Nr. 13 odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Kazimierza i Janiny małż. Zdrojewskich i innych składających się z umeblowania oszacowanych na zł. 1049 gr. 50.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrane być mogą w dniu licytacji.

Komornik (—) L. Czarnecki.

## Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łowiczu II rewiru zamieszkały w Łowiczu przy ulicy Marszałka Józefa Piłsudskiego Nr. 18, na zasadzie 1030 art. Post. Cywil. ogłasza, że w dniu 18 września 1930 r. od godz. 10 z rana w maj. Sobota gm. Bielawy odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Wiktora Przegalińskiego składających się z umeblowania oszacowanych na zł. 620.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrane być mogą w dniu licytacji.

Komornik (—) L. Czarnecki.

## KINEMATOGRAF „EOS“

W sobotę dnia 30 sierpnia początek o godz. 7 i 9  
W niedzielę dnia 31 sierpnia pocz. o godz. 5, 7 i 9

## BEZBRONNE DZIEWCZĘ

Wspaniały dramat współczesny, wytwórni wiedeńskiej, ilustrujący krwawą martyrologję uroczej studentki. W rolach głównych: największa tragiczka EWELINA HOLT, LIWIO PAWANELLI i ERNEST VEREBES. Historia młodego życia, które potrafi wycisnąć łzy i wstrząsnąć sumieniem. NAD PROGRAM FARSA. Następny program: „Gwiazdzista Eskadra” w rolach głównych: Baśka Orwidówna, Stefan Szwarz i Jez Kobusz.

## KINO - TEATR 10 P. P.

Orkiestra 10 pp. (quintet).

Sobota dn. 30 sierpnia pocz. o godz. 7 i 9 wiecz.  
Niedziela dn. 31 sierpnia pocz. o godz. 5, 7 i 9 w.  
Poniedziałek dn. 1 września pocz. o g. 7.30 wiecz.

Najciekawsze epizody z życia sportowego z udziałem wielkich czempionów sztuki bokserskiej! Lew Cody jako menażer szkoły bokserskiej!

## Rozkosze Ojcostwa

W rolach głównych: Lew Cody, Aileen Pringle, Hugh Trevor, Sue Carol. Godne podziwu pomysły techniki filmowej! Niewidziane dotąd na ekranie niebywale walki bokserkie! Tryumfalna kreacja Lew Cody! Nad program: Komedja, tygodnik zagraniczny i polski. Wolne bilety ważne tylko na ostatnie seanse. Wszystkie dzieci płacą bez względu na wiek.

## DO SPRZEDANIA.

Trzy części domu, w tem sklep i dwa pokoje, przy placu Kilińskiego w Łowiczu Nr. 27, należącego do sukcesorów Konopnickich i Breslerów.

Cena przystępna.

Wiadomość w Pabianicach ulica Zamkowa Nr. 77, u M. D. Konopnickiego.

## Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łowiczu II rewiru zamieszkały w Łowiczu przy ulicy Marszałka Józefa Piłsudskiego Nr. 18, na zasadzie 1030 art. Post. Cywil. ogłasza, że w dniu 29 września 1930 r. od godz. 10 z rana we wsi Bobrowniki gm. Dąbkowice odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Mieczysława Jabłońskiego składających się z inwentarza żywego i żyta oszacowanych na zł. 2200.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrane być mogą w dniu licytacji.

Komornik (—) L. Czarnecki.

## OD ADMINISTRACJI.

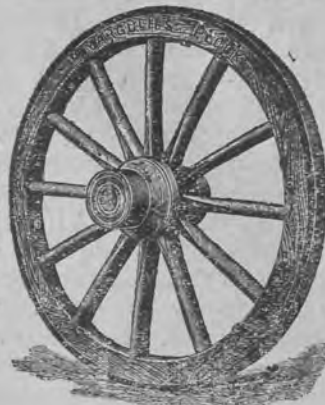
Szanownych abonentów upraszamy  
bardzo o wniesienie zaległej  
prenumeraty.

Redaktor i wydawca Edward Nowakowski.

ROK ZAŁOŻENIA 1888.

KOŁA

wozowe  
w obęczach  
prasa  
nasadzanych



WOZY

Kompletne  
półtoraczne  
saskie  
kolejne

POLECA:

POLECA:

M. MARGULIES, PŁOCK

FABRYKA SPRZĘTÓW ROLNICZYCH.

8-6

## Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łowiczu II rewiru zamieszkały w Łowiczu przy ulicy Marszałka Józefa Piłsudskiego Nr. 18, na zasadzie 1030 art. Post. Cywil. ogłasza, że w dniu 11 września 1930 r. od godz. 10 z rana we wsi Strzebieszew gm. Dąbkowice odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Jana Balei składających się z inwentarza żywego i martwego oszacowanych na zł. 700 i że na zasadzie art. 1070 U. P. C. ruchomości te mogą być sprzedane niżej oszacowania.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrane być mogą w dniu licytacji.

Komornik (—) L. Czarnecki.

## Poszukuje się

dla małżeństwa na czas dwóch miesięcy dwa pokoje umeblowane z użytkowaniem kuchni. Zgłoszenia w redakcji „Łowiczana”. 3-1

## Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łowiczu II rewiru zamieszkały w Łowiczu przy ulicy Marszałka Józefa Piłsudskiego Nr. 18, na zasadzie 1030 art. Post. Cywil. ogłasza, że w dniu 6 września 1930 r. od godz. 10 z rana we wsi Łasieczniki gm. Nieborów odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Antoniego Wierciocha składających się z inwentarza żywego i martwego oszacowanych na zł. 800.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrane być mogą w dniu licytacji.

Komornik (—) L. Czarnecki.

## Sprzedaję ziemię

przy stacji Bobrowniki, po zł. 1500 morga — ziemia nadaje się na letniska.

Połowa należności zaraz — reszta na spłatę 2-letnią. Wiadomość na miejscu w młynie Bobrowniki.

Rękawiczki skórkowe pozostawione w Księgarni Łowickiej, tamże są do odebrania.

Kołączyński Władysław gm. Lubianków zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. w Skierńewicach. 3-3

Druk. K. Rybackiego w Łowiczu.